

Wolski, Krzysztof

Licholecie po wojnach szwedzkich w dorzeczu średniego Sanu

Przegląd Historyczny 48/1, 101-110

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRZYSZTOF WOLSKI

Licholecie po wojnach szwedzkich w dorzeczu średniego Sanu

Dla choćby pobieżnego zapoznania się z licholeciem po wojnach szwedzko-węgierskiego „potopu“ na ziemiach dorzecza średniego Sanu konieczne jest przynajmniej ogólne omówienie działań nieprzyjacielskich sił na tych terenach w oparciu o dostępny obecnie, skromny jednak materiał źródłowy. Najcenniejsze źródło, tj. księgi sądowe grodzkie i ziemskie sanockie i przemyskie, jako nieosiągalne, wypadło zastąpić innymi różnorodnymi archiwaliami znajdującymi się na miejscu, wreszcie źródłami drukowanymi (Akta Grodzkie i Ziemskie t. XXI), a w ostatku trzeba było zaczerpnąć materiałów z dawniejszych opracowań. I chociaż teren pograniczny ziemi przemyskiej i sanockiej niewiele ma opracowań dotyczących tego okresu, przecież zarysowuje się na ich podstawie pewien ogólny obraz ówczesnych stosunków społeczno-gospodarczych ziem dorzecza średniego Sanu.

Z kolei podkreślić trzeba, że niewielki jest zasięg terytorialny dla niniejszych uwag, podobnie krótki czasokres nimi objęty — okres piętnastu lat powojennych. Najbliższe lata po wojnach szwedzkich i siedmiogrodzkich łączą się w tych stronach bezpośrednio z okresem dalszych walk z nawałą turecko-tatarską, tutejsze zaplecze sąsiadujące z teatrem zmagania odczuwa stale wojenną grozę i cierpi od leż czy kwater wojskowych, od poborców hiberny, od luźnych kup własnych wojsk czy obcych opryszków, a wreszcie ponosi nieraz cały ciężar utrzymania nie tylko armii, ale i uchodźców różnych stanów.

Nie wiadomo czasem, czy gorsze były rany po obcym najeździe, czy też straszniejsza niemożność zablźnienia ran i odbudowy przy własnym ciemiężycielu i łupieżcy. Nie obcy bowiem, a swoi żołnierze mordują opierających się rabunkowi chłopów i mieszczan, jak np. w r. 1674 w Pruchniku rajcę Jana Sitkiewicza¹. Lecz nie uprzedzając faktów, trzeba choć pobieżnie poznać szlaki przemarszów szwedzkich i węgierskich po nadszańskich ziemiach.

Ocknął się już naród polski, Czarniecki i chłopskie partyzantki gro-

¹ Arch. Par. Pruchnik, Catalogus Mortuorum a 1670—1718 A. D. 1674. *Die Nona January Joannes. Sitkiewicz Consul Prochnicens. Occisus est a militibus Capit Chrzystophowic.*

mili Szwedów², a oddział Gabriela Woyńkłowicza odebrał świeżo w styczniu 1656 r. z rąk zwolennika Szwedów Prackiego Krosno³, gdy w Jarosławiu ujrano 3 marca 1656 r. ciągnącego spod Lublina Karola Gustawa. Król szwedzki do 22 marca przebywał w Jarosławiu⁴. Już 7 marca 1656 r. Szwedów pod wodzą Hammarskjölda, Gargasa, Kalińskiego⁵ wyprawiono na zdobycie twierdzy przemarskiej. Nieprzyjaciel podchodzący pod Przemysł zastał miasto już przygotowane do obrony⁶. 8 marca stanęli Szwedzi pod murami, w których zamknęły się dwie chorągwie piechoty pod komendą Jerzego Godlewskiego (zamku zaś bronił Tetwin) i rozpoczęli szturm do Bramy Lwowskiej, a następnie zajęwszy klasztor benedyktynek⁷ na Zasaniu szturmowali do Bramy Wodnej, którą już prawie zdobywali⁸. Dziewiątego trwał wielki szturm, odparty przez obrońców; 10, 11 i 12 Szwedzi słabiej następowali, a 13 marca przybył gen. Douglas z 2000 ludzi, lecz dowiedziawszy się o nadciągających wojskach Czarnieckiego odstąpił od oblężenia⁹.

Ofiarą szwedzkich rabunków padło też miasteczko Radymno, w którym nieprzyjacielskie oddziały gospodarzyły przez dwa tygodnie, a sam Karol Gustaw stał kwaterą od 9 do 11 marca 1656 r. Szwedzi zabrali mieszczanom wiele ruchomości, ubrania, pieniądze, a przede wszystkim wszelką żywność. Na odchodnym spalili w mieście 8 domów i słodownię z zapasem zboża oraz kilka domów na przedmieściu¹⁰.

Szwedzi siedzieli w swym głównym obozie w Jarosławiu, ale robili stałe wypadki w okolicy. Jeszcze 15 marca Szwedzi kręcą się w Żurawicy pod Przemysłem¹¹ i w innych miejscowościach koło Jarosławia (Pruchnik)¹², aż wreszcie przez Przeworsk, gdzie Karol Gustaw z 22 na 23 marca staje

² Por. St. S z c z o t k a, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu*, Kraków 1946.

³ K u c h o w i c z, S p i e r a l s k i, K r w a w i c z, *W walce z najazdem szwedzkim 1655—1660*, Warszawa 1956, s. 49 (Pracki został zabity).

⁴ L. K u b a l a, *Wojna szwedzka w r. 1655 i 1656*, Lwów 1913, s. 286. Szwedzi w Jarosławiu zrabowali m. in. jezuitom bibliotekę i aptekę (St. Z a ł ę s k i, *Jezuici w Polsce* t. IV cz. I, Kraków 1905, s. 170) a w dniach od 3 do 13 marca obrabowali kościół i klasztor benedyktynek, rozbijając i zabierając marmury z ołtarzy, a z biblioteki „księgi co lepsze worami brali” — znaleźli i zrabowali nawet zakopany skarbiec. J. M a k a r a, *Dzieje parafii jarosławskiej od początku do r. 1772*, Jarosław 1936, s. 223. I. R y c h l i k, *Kościół i klasztor P. P. Benedyktynek w Jarosławiu*, Jarosław 1903, s. 38

⁵ W tradycji utrzymywało się mylne mniemanie, że pod murami miał jakoby zginąć płk. Ascheberg (późniejszy szwedzki feldmarszałek).

⁶ Por. *Akta Grodzkie i Ziemskie* (dalej — AGZ) t. XXI, nr 91, Laudum sejmiku wisznińskiego z 10 lutego 1656 r.

⁷ Klasztor benedyktynek został spalony jeszcze dnia 4 marca 1656 r. aby nie mógł służyć za schronienie dla Szwedów. Wł. S a r n a, *Episkopat przemyski O.L.*, Przemysł 1902, s. 351

⁸ L. K u b a l a, op. cit., s. 283, 284. W odparciu szturm szwedzkiego przy bramie wodnej poważny udział brali Żydzi przemyscy, główni obrońcy tej bramy.

⁹ L. H a u s e r, *Monografia miasta Przemysła*, Przemysł 1883, s. 128, 129. Przy podejmowanych w czasie oblężenia kilkakrotnych szwedzkich próbach przeprowadzenia się przez zamrznięty San, lód parokrotnie załamывał się, a Szwedzi ponosili straty. Po raz pierwszy przy przeprawie dnia 9 marca o 3 w nocy, 13 zaś mieli stracić podczas przeprawy aż 300 ludzi — K u b a l a, op. cit., s. 284., por. T. K o r z o n, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* t. II, Lwów 1923, s. 378.

¹⁰ A. P r o c h a s k a, *Radymno, miasteczko i klucz biskupów przemyskich*, „Przew. Naukowy i Literacki” 1891, s. 868—869.

¹¹ L. K u b a l a, op. cit., s. 285

¹² K. R o g a w s k i, *O wykopaliskach leżajskich*, Kraków 1856. s. 35.

obozem, pociągnęli w widły Wisły i Sanu. Szarpani przez wojska Czarneckiego, Lubomirskiego i chłopskie partyzantki, szybko uchodzili z ziemi przemyskiej.

Poważnie dały się we znaki doraźne rabunki artykułów żywnościowych, szczególnie ludności wiejskiej, która najbardziej ucierpiała od działań pacyfikacyjnych i walczących z chłopską partyzantką oddziałów szwedzkich.

Rabunki Szwedów były też groźne dla mienia kulturalnego, bibliotek, cennych sprzętów, broni, urządzeń wnętrz, a przede wszystkim wyrobów ze szlachetnych metali¹³.

Nierównie większe szkody niż najazd szwedzki wyrządziła wyprawa wojsk Jerzego II Rakoczego, które przeszedłszy w styczniu 1657 r. stryjskie przełęcze karpackie, kierując się pod Lwów, już w połowie lutego stanęły nad Sanem¹⁴. Poprzednio jeszcze spod Sambora wysłany w kierunku zachodnim podjazd Franciszka Istwana grasował koło Sanoka, Mrzygłodu, Dynowa i Pruchnika; następnie wrócił do głównego obozu wojsk Rakoczego pod Torki, gdzie skupiło się ogółem około 70 000 ludzi¹⁵, wliczając w to przybyłych 20 000 Kozaków wraz z równie liczną czeladzią pod wodzą płk Antona Zdanowicza.

Od Przemyśla na razie odstąpiono. Rakoczy 27 lutego stał już obozem pod Jarosławiem¹⁶, następnie posunął się do Przeworska i stamtąd dopiero wysłał część wojska za hetmanem pod Zamość, część zaś pod Przemyśl, oddając go w rozkazie na łup swoich żołnierzy. Sam Rakoczy pociągnął pod Łańcut, który z wyjątkiem zamku złupił i spalił doszczętnie¹⁷, a okolicę zniszczył, kierowany nienawiścią i chęcią zemsty w stosunku do Jerzego Lubomirskiego.

W tym samym czasie rozprzeżenie jęło się wkradać do wojsk węgiersko-wołosko-kozackich; dowódcy coraz mniej panowali nad swym żołnierzem, zajęтым jedynie łupieniem spokojnych mieszkańców, mordami i okrucieństwami.

Przemyśl narażony na drugie już oblężenie (pierwsze, mało groźne, miało miejsce, gdy wojska obozowały pod Torkami i Medyką), tym razem nie wyszedł już tak obronną ręką. Jan Kemeny 1 marca 1657 r. stanął pod miastem na Zasaniu, zajął, złupił i zniszczył to przedmieście oraz odbudowujące się opactwo benedyktynek¹⁸; następnego dnia podobnego losu doznały popalone północno-wschodnie przedmieścia i zdewastowany klasztor

¹³ K. Rogawski, op. cit., s. 35, w Leżajsku Szwedzi spłądrowali klasztor bernardynów, zakopane skarby znaleźli i zabrali, bibliotekę spłądrowali i złupili, wg kroniki klasztornej spisanej w r. 1689. St. Zającki, op. cit. t. IV, cz. I, s. 170, Szwedzi z kolegium jezuickiego w Jarosławiu zabrali bibliotekę i aptekę.

¹⁴ L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657*, Lwów 1917, s. 145—148.

¹⁵ Tamże, s. 146, Wojska siedmiogrodzkie liczyły 18 000 jazdy, 5 000 piechoty, Wołochów było 6 000.

¹⁶ Wojska węgierskie wkroczyły do Jarosławia już 24 lutego i gospodarowały w mieście do 19 marca — rabując i objadając mieszkańców — J. Makara, *Dzieje parafii jarosławskiej*, s. 224.

¹⁷ Ofiarą ognia padło wtedy miasto, kościoły i stary zamek drewniany, stawiany jeszcze przez Pileckich (odbudowany jako dwór przez Stadnickich po zniszczeniu Łańcuta w walce z Łukaszem Opalińskim).

¹⁸ L. Kubala, op. cit., s. 148 — klasztor benedyktynek zajął Mikołaj Sebesi z Kozakami, zaś pułkownik Gaudi klasztor reformatów, a Konrad młyn nad Sanem, skąd podkopał się pod narożną basztę kuśnierską położoną na północny wschód od bramy wodnej.

reformatów. Kemeny przypuścił szturm do murów od strony bramy lwowskiej¹⁹, jednak wkrótce z rozkazu Rakoczego, przez wzgląd na znajdujących się w Przemyślu arian i kalwinów, a także z braku czasu na oblężenie, odstąpił od miasta.

Rozprzeżenie w wojsku wzmagało się, a żołnierze zawiedzeni w nadziejach zrabowania Przemyśla zaczęli rozpuszczać zagony po okolicy i rabować na własną rękę. Niekarność w armii doszła do tego stopnia, że ofiarami napadów i rabunków wojsk Rakoczego padają ludzie posiadający glejty samego Rakoczego, jadący doń lub powracający odeń. Rakoczy mordami i pożogą torował sobie drogę do Krakowa²⁰, a „Siedmiogrodzianie, Kozacy. Wołosi, a nade wszystko Kozacy z szatańskim okrucieństwem palili wszystko po drodze, nie oszczędzali niemowląt w kolebce, gwałcili kobiety, rabowali dwory, kościoły, klasztory, bezcześcili ołtarze, męczyli księży i mnichów, rozkopywali groby szukając klejnotów, przeryniali piłami ludzi, szukając polkniętych pereł, piekli nieszczęśliwe ofiary na rożnie, gotowali w kotłach od piwa, nogi, ręce ucinali, smołą oblewali, na pał wbijali, nie folgując wiekowi, płci, kondycji“ — pisze K u b a l a, stwierdzając, że jest to sąd siedmiogrodzkiego kronikarza Samuela Grądzkiego²¹. Przejeżdżający przez te okolice poseł cesarski w swej relacji z 9 sierpnia 1657 r. pisze, że „na przestrzeni 40 mil od Biecza do Sokala wszystkie wsie z ziemią zrównane i ludzkie głowy na tykach i cuchnące zwłoki po obu stronach drogi“²². Gdzie oczy zwrócić w ziemi przemyskiej, tam tradycja przekazuje pamięć rabunków band zakarpackich. Im bogatsza miejscowość, im obiekt sławniejszy, tym pewniej doznał zniszczenia przez wojska Rakoczego. Nawet do położonego na uboczu od głównego szlaku pochodu Leżajska rabusie dotarli, złupili, zniszczyli i spalili klasztor bernardynów, a miasto i okolice splądrowali²³. Poszło z dymem całe miasteczko i kościół w Brzozowie, zdobyte i zrabowane przez Węgrów w dniach 12-16 marca 1657 roku²⁴, podobnie zniszczeniu uległ w tym czasie zamek w Odrzykoniu²⁵, a w okolicach Kolbuszowej, Dzikowiec, Przewrotne²⁶ i inne miejscowości. Jak straszne musiały być zniszczenia dokonane przez wojska Rakoczego, świadczy fakt; że współczesny poeta, Wespazjan Kochowski, w XXIII pieśni swoich „Liryków Polskich“ zwie

¹⁹ L. H a u s e r, op. cit., s. 130-135. Kemeny po układach z pełnomocnikami miasta i zgromadzonej szlachty Mniszkim i Wojakowskim ustąpił od oblężenia, a Przemyśl usunął 600 żołnierzy załogi pod dowództwem Konstantego Gیزی, zobowiązał się do neutralności i zapłacił 20 000 złp. okupu oraz przeprosił przez posłów Rakoczego za napad poprzedni na jego część taboru (zapasy wina wieziono na 16 wozach) por. L. K u b a l a, op. cit., s. 146.

²⁰ Po drodze Węgrzy i Kozacy zajęci byli rabunkiem i niszczeniem; ofiarą ich padł świeżo po r. 1624 odbudowany kościół w Zacerniu pod Rzeszowem (*Schematismus un. cleri rit. lat. premisliensis*, 1876, s. 133). Musiał tego zapewne dokonać oddział Mikołaja Sebesi'ego i Jerzego Kolmana stojący 13 marca w Łące pod Rzeszowem (Lonka, Lanka in Polonia) — por. *Sprawozdanie z poszukiwań na Węgrzech z ram. Ak. Um.*, Kraków 1919, s. 151.

²¹ L. K u b a l a, op. cit., s. 149 — Samuel Grondski, *Historia belli Cosacco-Polonici*.

²² Za K u b a l a, op. cit., s. 149 (orzyp. 143, s. 344).

²³ K. R o g a w s k i, op. cit., s. 35 n.

²⁴ A. P r o h a s k a, *Z przeszłości Brzozowa*, „Przewodnik Nauk. Lit.“ 1888. s. 56 *Schematismus un. cleri r. lat. premisliensis*, 1876, s. 90.

²⁵ Tamże, s. 114.

²⁶ Tamże, s. 161, 163.

Rakoczego „nowym Attylą, Koronę Polską wojującym“²⁷ i kreśli obraz grozą nie ustępujący opisom Gładzkiego, a potwierdzający je nawet w szczegółach okrucieństw. Dni grozy pozostały na długo w pamięci współczesnych i potomnych: jeszcze w „sto lat później wspomina je w swych aktach wizytacyjnych biskup Sierakowski“²⁸.

Zniszczeń wojennych dopełniła zaraza, zawleczona przez wojsko. W takim np. Jarosławiu oddziały siedmiogrodzkie przebywały od 24 lutego do 19 marca 1657 r., ale morowe powietrze trwało do grudnia tegoż roku²⁹. Nielepiej było i w innych miejscowościach.

Jeszcze się nie był ruszył Rakoczy na ziemie polskie, gdy w połowie roku 1656 szlachta sanocka lamentuje, że „się tak gwałtownie domów szlacheckich braciej naszej zagęścili rozboje“ i „węgierskich ludzi na to się udających a za granice do nas takowe złe uczynki wychodzących“ i wiele „domów braci naszej złupiono i wiele osób krwie szlacheckiej morderstwem przez tych niezbożnych *siccarios* poginęło“³⁰. Ustanawia milicję, pięćdziesięciu pachołków do walki z beskidnikami, lecz cóż ma począć milicja, skoro ci w następnym roku wkraczają oficjalnie jako żołnierze księcia Siedmiogrodu, a szlachta właściwie przeciw nim (bo główne siły Rakoczego poszły pod Kraków), musi gotować pospolite ruszenie ziemi sanockiej 13 lipca 1657 r.³¹.

Pomimo odwrotu wojsk Rakoczego, rozbicia ich przez Tatarów pod Wiśniowczykiem, część niedobitków wróciła do domu przez przełęczę wschodnich Karpat, a na zniszczonych terenach dorzecza Sanu beskidnicy wśród pustkowi ponawiali swe napady.

Podobną a nieraz większą od działań wojennych tragedią były na ziemiach polskich w połowie XVII wieku kwatery niepłatnych i niekaranych własnych wojsk. Oddziałom tym już w samych listach zapowiednich wskazywano rozbój jako podstawę utrzymania, a jedyny dochód to „co Marsowa nieprzyjacielskich przyniesie korzyści fortuna“, jak głosi list przypowiedni Jana Kazimierza z r. 1665 dla br. Wilczka³². Ledwo Szwedzi ustąpili z terenów dorzecza Sanu, a już na sejmiku w Wiszni szlachta zanosí skargi do króla na zaciężne wojska, które „*non servata modestia militari* tu jeszcze *vagantur*, a niektórzy *immunitates publicas* targając się na dwory szlacheckie gwałcą, a specjalnie też i ten pułk *in praesidio* Przemyśla zostający ciężki obywatelom“³³.

Prosi szlachta króla, „aby hiberny i stacje w dobrach naszych nie były rozdawane“³⁴. Również skarży się szlachta na krzywdy i uciski doznawane od żołnierzy chorągwi konnej ziemi sanockiej, przebywających na znisz-

²⁷ I.M.I. *Wespaziana z Kochowa Kochowskiego nieproznuiące proznowanie oyczystym rymem na tyrica y epigrammata polskie rozdzielone*, Kraków 1674.

²⁸ Arch. Diec. Przem. Nr 637 s. 1. (spalony kościół w r. 1657), *Status Ecclesiae Parochialis in Denow ...* 1745 r.

²⁹ St. Załęski, op. cit. t. IV, cz. I, s. 170. Już poprzednio szalała w całej Polsce czarna śmierć w r. 1652, a zaraza w r. 1679 poważnie dała się we znaki Przemyślowi.

³⁰ AGZ XXI, 108 — Sanok, 28 września 1656; AGZ XXI, 111 — październik 1656.

³¹ AGZ XXI, 131 — Sanok, 13 czerwca 1657.

³² Por. Wł. Ł o z i ń s k i, *Prawem i lewem* t. I, Lwów 1931, s. 190. — dekret królewski w tekście oświadcza m.in. że „płacy w skarbie koronnym na tychże ludzie nie naznacza —“.

³³ AGZ XXI, 97 — Przemyśl, 5 maja 1656.

³⁴ AGZ XXI, 113 — Pod Przemyślem, 10 listopada 1656.

czonym terenie ziemi sanockiej w roku 1658³⁵. Z powodu przykrości doznawanych od wojska szlachta już w roku 1658, pomimo że działań wojennych jeszcze nie ukończono, domaga się, by pozwijano chorągwie lekkiej jazdy³⁶ (wołoskie i tatarskie).

W opresji żołnierskiej pozostawały nawet wolne przeważnie od takich przykrości klasztory. „W roku 1663 — — w ten czas kiedy Confederaci dobra kościelne obierali, pustoszyli i w niwecz obracali — — a w większych Kościoł Święty od wojska zostawał uciskach, iż zakonicy nie tylko aparata kościelne, nie tylko swoją z folwarków żywność, ale i suknie przedawać musieli na okupienie się z niewoli wojska swego“ — zanotował kronikarz zakonny³⁷.

Rozluźniona dyscyplina wojskowa, niekarność, nieposłuszeństwo, złe dochodzący lub nawet wcale nie dochodzący żołd były powodem, że wojsko samo musiało się utrzymywać z rabunków we własnym kraju. A że przy tym korzystały różne złe elementy, rabując, grabiąc i krzywdząc chłopów, mieszczan a nawet szlachtę, nie może dziwić, gdyż to zjawisko było wynikiem nieunormowanych stosunków w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Zniszczone i popalone miasta, choćby częściowo — jak Przemyśl — z pogorzałymi przedmieściami, lub prawie całkowicie — jak Dynów³⁸ — niczym były jednak w porównaniu z dewastacją, jakiej uległy wsie ziemi przemyskiej i sanockiej. Dosyć powiedzieć, że w ziemi sanockiej we wsiach szlacheckich 58% łańów kmiecych zostało spustoszonych, w dobrach duchownych zniszczenie objęło 82%, a w królewskich, które były głównymi miejscami kwater wojsk, a przy tym jako położone w górach, były najsilniej narażone na napady beskidników — aż 86%³⁹. Liczba uprawianych łańów kmiecych we wsiach królewskich ziemi sanockiej według rejestrów poborowych z lat 1640—1669 zmniejszyła się do 14%, w duchownych do 18%, a w szlacheckich przeciętnie do 35%, niekiedy do 42%⁴⁰. W siódmym dziesięcioleciu XVII wieku liczba całkowicie opustoszałych wsi dochodziła w ziemi sanockiej do 15%⁴¹.

Smutny stan ziemi przemyskiej i sanockiej spowodowany wojnami kozacką, szwedzką i siedmiogrodzką, morowym powietrzem, przechodami wojsk⁴², wreszcie kontrybucjami musiał się poważnie odbić na dalszym życiu tych okolic. W dwudziestoleciu 1650—1670 samo tylko miasto Przemyśl zapłaciło w nadzwyczajnych kontrybucjach własnym polskim wojskom 25 813 złp. 25 gr.⁴³, a więc sumę bardzo znaczną, gdy weźmie się pod uwagę zastój w handlu, zniszczenie okolicy i przedmieść miejskich (nie liczyliśmy w tej sumie zwykłych podatków).

Pożary miasta w latach 1654, 1659, 1677 również wpłynęły na ogólne

³⁵ AGZ XXI, 142, 7 — Wisznia, 21 czerwca 1658. Jest to chorągiew rotmistrza Mikołaja Wapowskiego poległego w walce z Węgrami.

³⁶ AGZ XXI, 144, 12 — Wisznia, 21 czerwca 1658 r.

³⁷ Napis na stronie zewnętrznej malowanego na desce dębowej obrazu św. Anny Samotrzeciej w klasztorze p.p. benedyktynek w Przemyślu.

³⁸ *Schematismus un. cleri rit. lat. premisliensis*, 1876, s. 98.

³⁹ J. R u t k o w s k i, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, s. 188.

⁴⁰ Tamże, loc. cit.

⁴¹ *Historia Polski* t. I cz. II, Warszawa 1955, s. 561

⁴² Kapituła przemyska w liście do Rzymu z 24 kwietnia 1658 r. maluje obraz diecezji przemyskiej — Wł. S a r n a, op. cit., s. 360.

⁴³ W. K r a m a r z, *Ludność Przemyśla w latach 1521—1921*, Przemyśl 1930, s. 46

zubożenie, którego miarą jest fakt, że liczne w połowie XVII wieku legaty o charakterze religijnym w następnych latach zmniejszają się⁴⁴. Z powodu klęsk elementarnych Przemyśl uzyskuje od sejmiku ulgi: w roku 1659 zwolniono miasto od opłat zaległych na fortyfikacje i od akcyz⁴⁵, a w r. 1677 i 1678 od czopowego⁴⁶. Stosunek stanu sprzed wojen wobec powojennego najlepiej obrazuje następujące porównanie: w Przemyślu w mieście w r. 1651 było domów chrześcijańskich 134 (plus 37 stojących pustką), gdy w r. 1660 ogółem domów chrześcijańskich 96, czyli że liczba domów zmniejszyła się w tym okresie prawie o jedną trzecią. Nie wliczono tu domów żydowskich. Jeśli porówna się cyfry dla lat 1629 i 1668, to ilość domów przedmieść Przemyśla wynosi 403 i 301⁴⁷, czyli obserwować się daje zmniejszenie ilości domów na przedmieściach dokładnie o czwartą część. Ulica Nehrebecka (dzisiejsza Słowackiego) straciła 34 domy; Zasanie mające najbardziej wiejski charakter ze wszystkich przedmieść Przemyśla — tylko 20.

Znaczniejsze jeszcze były spustoszenia w małych miastach, zdobytych, zniszczonych, pogorzałych i wyludnionych po wojnach. W Brzozowie „w samym rynku nie masz teraz jak dwanaście domów, w ulicach tylko dziesięć domów i tyleż na przedmieściu; rzemieślników dawniej bywało dziewięć, teraz przez nieprzyjaciela koronnego, kozaków i Węgrów, mieczem i ogniem zniesieni są, nie zostaje ich tylko trzech; zagrodników kościelnych bywało ośm, zostaje ich tylko sześciu; łąnów miejskich bywało 7, przez nieprzyjaciela wspomnianego i częste przechody żołnierza spustoszały dwa łąny i jedna ćwierć“, jak pod przysięgą zeznają rajcy w grodzie sanockim⁴⁸. W Radymnie w r. 1658 jest tylko 27 domów, jeden niezamieszkały, gdyż właściciel zmarł na zarazę, a reszta to pustki⁴⁹.

Miarą klęsk powojennych było zmniejszenie się liczby ludności, która dla ziem całej Rzeczypospolitej obniżyła się o około 33%⁵⁰. Spadek liczby ludności był szczególnie znaczny w miastach. Przemyśl posiadał w roku 1629 na samych przedmieściach 2 418 mieszkańców, a w r. 1668 przedmieścia te liczyły zaledwie 1 505 osób, czyli procentowo stracił 37,7%⁵¹ ludności mieszkającej za murami miasta.

Obok spadku liczby ludności równolegle występuje duże zubożenie, a księgi zmarłych z tych czasów wykazują znaczną ilość bezpłatnie pochowanych żebraków⁵². Mogli to być zbiegowie ze wsi dotkniętych specjalnie działaniami wojennymi lub kwaterami własnych wojsk⁵³, ludzie starzy, bo młodszy znajdować musieli w wyludnionym kraju zajęcie na roli, na folwarkach lub wolach⁵⁴.

Po wojnach pewna liczba folwarków przestała istnieć, we wsiach na-

⁴⁴ W. K r a m a r z, op. cit., s. 45—47.

⁴⁵ AGZ XXI, 158,1 — Wisznia, 15 września 1659.

⁴⁶ AGZ XXII, 43,9 — Wisznia, 9 maja 1679.

⁴⁷ W. K r a m a r z, op. cit., s. 27,30.

⁴⁸ A. P r o c h a s k a, op. cit., s. 56 n.

⁴⁹ Tamże, s. 869.

⁵⁰ *Historia Polski* t. I, cz. II, s. 515.

⁵¹ W. K r a m a r z, op. cit., s. 30.

⁵² Arch. Par. Pruchnik, *Catalogus Mortuorum tam in Ecclesia quam In Coemeterio Sepultorum ab Anno Dni 1670 die Julij (do lutego 1685 r.)*.

⁵³ Por. J. R u t k o w s k i, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 105.

⁵⁴ AGZ XXI, 151,22 — Wisznia, 23 lutego 1659.

mnożyło się wiele „pustek“, a sposób przeprowadzania odbudowy wprowadził poważne zmiany w ustroju rolnym. Trzeba jasno sobie uprzytomnić, że zniszczony najazdem chłop mógł tylko w bardzo nieznacznej mierze znajdować pomoc kredytową na odbudowę, podczas gdy feudał rozporządzał większą gotówką. Toteż cała odbudowa prowadzona jest pod kątem widzenia interesów feudała i jego folwarku. Łożenie na zagospodarowanie większych gospodarstw chłopskich z punktu widzenia pana nie kalkulowało się, wartość bezpośrednią przedstawiało odbudowanie folwarku, a wsi o tyle tylko, o ile była ona potrzebna dla dobrego funkcjonowania gospodarstwa pańskiego, to jest by mogła swymi siłami roboczymi dać odpowiednią ilość rąk do pracy i sprzężaju do pańskiego przedsiębiorstwa rolnego. Wiadomo przecież, że już w drugiej połowie XVI wieku pauperyzacja wsi postępuje równoległe ze wzrostem obciążenia pańszczyzną poszczególnych gospodarstw chłopskich, a im mniejsze gospodarstwo, tym jest proporcjonalnie do posiadanego areалу silniej obciążone wszelakimi świadczeniami na rzecz pana i jego folwarku. W związku z powyższą tendencją stoi odbudowa wsi polskiej po „potopie“. Feudał dźwiga z upadku przede wszystkim mniejsze gospodarstwa chłopskie, dając mu więcej dniówek do folwarku. W ziemi sanockiej, w której przed wojnami połowy XVII wieku już stosunkowo drobne, bo ćwierćtanowe gospodarstwa kmieci stanowiły 70% wszystkich gospodarstw chłopskich, po wojnach ilość ich zmniejszyła się do 25%⁵⁵.

Brak środków na odbudowę szczególnie dawał się odczuwać w zdewastowanych wsiach górskich ziemi sanockiej, gdzie całe osiedla były zniszczone przez wojnę lub przez beskidników, a mieszkańcy albo poszli rabować wraz z beskidnikami, albo zabrano ich i sprzedano w niewolę do Turcji, lub też uciekli w inne strony.

Wymagania skarbu⁵⁶, dewaluacja pieniądza i rosnące podatki⁵⁷ oraz nieustanne żołnierskie opresje specjalnie rujnowały kmieci⁵⁸, którym przy częstych przechodach wojsk niesposób było się odbudować. Wszystko to odbijało się też na gospodarstwie feudała, gdyż i on mniej mógł wycisnąć robociznami, daninami i czynszami z ubogiej wsi niż z bogatej a chłopów zamożnych. Dalsze klęski przynoszą nieurodzaje i powodzie w sześćdziesiątych latach XVII wieku⁵⁹. Ten stan rzeczy powoduje w latach licholecia niewywiązywanie się dłużników ze swoich zobowiązań. I to nawet zobowiązań takich, które bywały zawsze najsilniej i najbezwzględniej egzekwowane, mianowicie z zobowiązań wobec instytucji religijnych. Dochodzi do charakterystycznych faktów redukcowania wierzytelności. I tak np. ze względu na nieurodzaj i przechody wojska zrujnowanej szlachcie ziemi przemyskiej, Derszniakom, Bolestraszyckim i Żaboklickim, domnikanie przemyscy w r. 1662 opuszczają połowę należnej im prowizji od sum wyderkafowych⁶⁰. Nawet sejmik domagał się, aby „widerkaffy na połowicy stawały“ dla braku możliwości spłat procentów⁶¹.

⁵⁵ J. R u t k o w s k i, *Historia gospodarcza Polski*, s. 189.

⁵⁶ AGZ XXI, s. 113,3 — Pod Przemysłem, 10 listopada 1656 r.

⁵⁷ Por. L. Babiński, *Upadek waluty w Polsce w połowie XVII w. na tle ówczesnego przesilenia finansowego*, „Siła“ III, 1919 s. 1-22.

⁵⁸ J. R u t k o w s k i, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI—XVII w.*, *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z poł. XVII w.*, s. 96.

⁵⁹ S. B a r a c z, *Archiwum Dominikanów w Jarostawiu*, Lwów 1884, s. 126.

⁶⁰ Tamże, s. 126.

⁶¹ AGZ XXI, 144,45 — Wisznia, 21 czerwca 1658.

W tej to atmosferze ogólnego zbiedzenia, nędzy, wyludnienia i pustek pleni się rozbój i łupiestwo. Wielkie watahy beskidników⁶² raz po raz opuszczają góry węgierskie i prawie pustymi szlakami dochodzą na rabunek w głąb polskich ziem. Cierpi od nich głównie ziemia sanocka, ale i przemyska nie jest wolna od tej strasznej plagi. Napady beskidników należą do spraw najbardziej palących, a szlachta stale obmyśla „*securitatem* ziemie — — która od rozbójników ustawicznie *manet periculum*“⁶³. W wielkich napadach całe wsie wraz z całym dobytkiem bywały uprowadzane na Węgry. Mniejsze bandy rabowały tylko to, co mogły z sobą zabrać do swych górskich kryjówek. Zaznaczyć trzeba, że takich napadów bywało po kilka lub kilkanaście rocznie, a każdy kończył się krwawo, mordem albo męceniem ofiar, które później z obrażeń umierały.

Wielkie napady równały się prawie wyprawie wojennej, a taki napad w r. 1678 zniszczył całą okolice Żmigrodu, Rymanowa, Komańczy i Kalnicy⁶⁴.

Niespokojne czasy sprzyjały zdzičeniu obyczajów, zbrodni, okrucieństwu ... Już nie tylko beskidnicy byli wzorem pastwienia się nad bezbronną ludnością; własne wojska nie lepiej postępowały, ciemniąc chłopów a nawet szlachtę, jak się to przydarzyło IMci p. Szymonowi Zaporoskiemu, skarbnikowi sanockiemu, od żołnierzy chorągwi IMci p. starosty piotrkowskiego. Przybyli oni w kilkadziesiąt koni do majątku Zaporoskiego po należne im pieniądze; tych nie dostawszy, dwór zajęli a IMci p. skarbnika wraz z małżonką do Sanoka wynagli⁶⁵.

Jeśli tak odniesiono się do szlachcica, to znęcanie się nad chłopami, bicie, złośliwe niszczenie dobytku, swawole nie miały granic⁶⁶, a i miasteczka zdobywano jak nieprzyjacielskie⁶⁷, dewastując i łupiąc wszystkich i wszystko. Wypadków takich wiele, a przykłady nieszczęsnych miast liczne — niech wymienię choćby tylko takie Radymno lub Pruchnik⁶⁸.

W rozbojach i niepokojach zaprawia się szlachta; drobną szlachtę spotykano w szeregach beskidników, a można łupiła, zdzierała, mordowała i krzywdziła na własną rękę chłopów i sąsiadów. Takim typowym

⁶² AGZ XXI, 144,53 — Wisznia, 21 czerwca 1658. Wataha z kilkuset ludzi napadła szlachcica Mikołaja Borowskiego i wszystkich i wszystko ze sobą uprowadziła na Węgry.

⁶³ AGZ XXI, 138,32 — Wisznia, 28 kwietnia 1658.

⁶⁴ AGZ XXI, 93.

⁶⁵ AGZ XXI, 144,84 z 21 czerwca 1658.

⁶⁶ Por. J. Rutkowski, *Przebudowa*, s. 90 w przypisach (ziemia sanocka).

⁶⁷ Taki wypadek miał miejsce np. w roku 1652 w Radymnie. Mieszczanie nie chcieli dopuścić pieszej chorągwi królewskiej do miasta, ufní w posiadane zwolnienia od stacji żołnierskich. Wówczas wojsko zdobyło „nieprzyjacielskim sposobem” miasteczko, przez trzy dni je rabowało i ogałcało z dobytku, wyrządzając szkód na 15 000 złp. — por. A. P r o c h a s k a, op. cit., s. 867. Mimo szkód poniesionych od nieprzyjaciół, własne wojska w roku 1659 niszczą i rabują miasto i wsie okoliczne, a w r. 1666 wybrały wojska z Radymna 3 207 złp stacji oprocz żywności.

⁶⁸ ADP Nr 1413 (Pruchnik) s. 44 — 27 marca 1658 r.: *Protestatio contra Łączyński et Lunicki Cohortis Droginae Praefectos ratione invasionis Plebanalis et Eccleae Fundi.*

karmazynem — warchołem i rabusiem był Mikołaj Ossoliński, starosta nowotarski, pan na Rybotyczach⁶⁹.

To zdziczenie obyczajów nie ułatwia i tak już trudnej odbudowy po szwedzko-siedmiogrodzkich wojnach, a wręcz odwrotnie, uniemożliwia każde poczynanie lepszych i mądrzejszych jednostek. Formalistyczna pobożność i akty dewocji nie wpływają na poprawę upadku moralnego ogółu społeczeństwa, które popada w powolny, lecz stały regres kulturowy i umysłowy.

Kończąc powyższe rozważania i wysuwając pewne uogólnienia dla okresu licholecia po wojnach potopu w dorzeczu średniego Sanu, nie można osobno omawiać życia miast i wsi, gdyż wskutek istniejących powiązań zbyt silnie wzajemnie na siebie oddziałują.

Wieś licholecia jest doszczętnie zubożała, zniszczona, słabo odbudowana, sproletaryzowana, bez widoków poprawy warunków bytu, bez nadziei polepszenia egzystencji. Jedynym nieraz awansem społecznym wydaje się mieszkańcom wsi przystąpienie do beskidników, bo w obrębie *feudum* i jego gospodarki brak widoków na poprawę warunków bytu i uzyskanie rangi społecznej.

Siła nabywcza wsi jest coraz słabsza. Gdy w dodatku, wskutek samowystarczalności gospodarczej w obrębie *feudum*, uważanej za *optimum* w gospodarce szlacheckiej, izolacja wsi staje się coraz większa, czynniki te wpływają z kolei na warunki życia miejskiego.

Miasto zniszczone, wyludnione, z rynkiem zbyt mało chłonnym i ograniczonym, z handlem skrępowanym taksami wojewodzińskimi, wstrząsane jałowymi sporami wewnętrznymi o charakterze religijnym, politycznym, socjalnym czy narodowym, wysysane ekonomicznie przez skarb państwa i instytucje religijne, chyli się powoli lecz stale do upadku.

Smutny jest obraz ówczesnego Przemysła. Lecz jeszcze tragiczniej przedstawiają się małe prywatne miasteczka a raczej miściny, tracące jakiegokolwiek większe znaczenie gospodarcze, padające jeszcze ponadto ofiarą częstych zniszczeń w wojnach magnackich⁷⁰. Znaczenie miasteczek ściśle jest związane ze znaczeniem ich panów, ale nawet potęga magnatów nie może ich uchronić przed skutkami kryzysu pieniężnego i przesilenia gospodarczego w sześćdziesiątych latach XVII wieku.

Pogrążone w impasie gospodarczym i wycieńczeniu ekonomicznym poszwedzkiego licholecia wchodzą nadszańskie ziemie w nowy okres walki, w okres wojen polsko-tureckich siedemdziesiątych lat tragicznego stulecia.

⁶⁹ Por. Wł. Łoziński, op. cit. t. I, s. 26-27 i s. 265—267.

⁷⁰ Np. Dynów w roku 1661, Wł. Łoziński, op. cit. t. I, s. 26-27.